Rok 3. Warszawa, d. 24 września 1919 r. № 21.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, tel. 197-52.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ „ „ 11 „ 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. . . Mk. 2.50
w tekście . . „ 4.50
za tekstem . . „ 1.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.

TREŚĆ NUMERU: 1. Głos surmy — Dr. Samuel Poznański. 2. Sprawozdanie z IV Konferencji Sjonistycznej: 1) Referat dr M. Braudego (Nasza praca kulturalno- oświatowa); 2) referat adw. Hartglasa (Położenie ekonomiczne żydów); 3) referat B. Minca (Nasza praca dla Funduszu Narodowego). 3. Krwią i żółcią: 1) Co to ma oznaczać? 2) A co to oznacza? 3) „Bankructwo sjonizmu". 4) Bankructwo żydostwa. 5) Enfents terribles — W. A. — 4. List do redakcji: Konieczność Apologji — Rabin J. Fuchs. — 5. Viribus uuitus — Ben-Jaakow — 6. Rosz Haszana — Klara Weissfeldówna. — 7. Taszlich, czyli wszystkiemu winien szczupak żydowski — S. Frug. — 8. Pamiętam noc (wiersz) — Z. Segałowicz. 9. Bibljografja. 10. Odpowiedzi Redakcji. 11. Feljeton: Nastroje nadwiślańskie — Hazofe. —

GŁOS SURMY.

Głos surmy rozległ się po raz pierwszy w obozie Izraela na samym początku jego życia zbiorowego, wówczas mianowicie, gdy stanął u stóp Synaju, by usłyszeć prawdę wieczną i stać się mistrzem rodzaju ludzkiego. Odtąd głos ten już więcej nie zamilkł. Towarzyszył bohaterom na pole bitwy i odwagi im dodawał. Na odgłos jego zbierali się starsi narodu i nad bieżącemi sprawami radzili. Nieraz też drżące jego dźwięki lęk i bojaźń szerzyły, wówczas mianowicie, gdy się rozlegały w czasie niebezpieczeństwa i przed nadciągającą burzą ostrzegały. „Czyż zagrzmi surma w mieście, a lud się nie zatrwoży"? tak pyta się prorok starożytny. Radosnem zaś odzywał się echem podczas święta Nowego Roku, nowy okres czasu obwieszczając.

Tak było przez wieki długie, dopóki naród nasz normalnem żył życiem na własnej ziemi, gdy i radość jego i smutek, i święta i uroczystości naturalny miały podkład. Czujne ucho narodu odróżniało całą skalę tonów Szofaru i wedle nich życie swoje urządzał. Stanął do boju, gdy konieczność tego wymagała, zastanawiał się nad potrzebami swojemi i przyszłość budował, stał na straży swojej godności i murem ochronnym ją otaczał, odznaczał dni pamiątkowe i nową treść z nich czerpał.

Przyszła katastrofa dziejowa. Daremnie upominał wieszcz: „Słuchajcie głosu surmy". Naród powiedział: „Nie chcemy słuchać" i poszedł na wygnanie. Odtąd zamilkł głos ten i tylko raz do roku się rozlega, rozlega się w dzień Nowego Roku w świątyniach naszych. Uczeni zaś talmudyczni, szukając szaty symbolicznej dla odbywającej się ceremonji religijnej, jaką teraz uderzanie w surmę się stało, znaleźli ją w opowieści biblijnej o Akedzie, o ofiarowaniu Izaka na szczytach Morji, które wedle tradycji miało również miejsce pierwszego Tiszri. Abraham był gotów złożyć syna jedynego w ofierze, gdy w ostatniej chwili usłyszał głos boży: „Nie wyciągaj ręki twojej na chłopię i nie czyń mu nic, gdyż teraz wiem, że bogobojnym jesteś, a nie oszczędzałeś syna jedynego dla mnie", a podniósłszy oczy swoje ujrzał patrjarcha barana, który uwiązł w gęstwinie rogami swojemi, temi rogami, z których się sporządza Szofar, i wziąwszy tego barana złożył go na całopalenie miasto syna swego. Surma miała odtąd przypominać owych tysięcy Izaków, złożonych w ofierze na „uświęcenie imienia bożego", miała opostaciować całą martyrologję naszą w ciągu długich, ponurych stuleci, miała przypominać stosy, na których palono męczenników naszych. „Spójrz na patrjarchę Abrahama, który tłumiąc litość swoją, związał syna swego Izaka na ołtarzu, by spełnić świętą wolę Twoją z uległością i pokorą; chciej i Ty przytłumić w miłosierdziu gniew Twój, nad nami zawieszony", tak brzmi jedna z modlitw noworocznych.

Ale głos surmy ma zwiastować nietylko momenty mroczne dziejów naszych, lecz zarazem ko-

niec golusu, gromadzenie rozproszonych i powrót do utraconej ziemi ojczystej. „I stanie się dnia onego, że uderzę w surmę wielką, i powrócą zaginieni w ziemi Aszur i rozproszeni po ziemi Micraim i ukorzą się przed Wiekuistym na górze świętej, w Jeruzalem". Odtąd pobożni zgromadzeni w świątyniach w dzień Nowego Roku nadsłuchują i oczekują rozlegania się głosu surmy wyzwolenia, „surmy mesjaszowej", jak brzmi terminologja powszechnie przyjęta.

Rozlegający się w ten Nowy Rok głos surmy powie nam o dziesiątkach tysięcy nowych męczenników, powie nam o dziesiątkach tysięcy nowych ofiar gwałtu i zezwierzęcenia, jakie ginęły na stepach Ukrainy, powie nam o ofiarach „ekscesów" kieleckich, lwowskich, wileńskich i t d. i t. d., powie nam o sponiewieraniu i spotwarzaniu godności naszej. Lecz zarazem usłyszymy z wychodzących dźwięków Szofaru echo głosu surmy wielkiej, surmy mesjaszowej. Niezadługo, głos jej potężny będzie nawoływał do gromadzenia się „zaginionych i rozproszonych", do porzucenia smutnych krajów golusu i przesiedlenia się na szczyty Morji.

A gdy naród nasz będzie żył nanowo życiem własnem, życiem pełnem i naturalnem, naówczas będzie się rozlegał głos surmy już nie raz tylko do roku, a przy każdej okazji ważnej. Wrócą czasy dawne. Rolnik, orzący glebę na górach Karmelu, usłyszy ten głos i nad całością swego miemia czuwać będzie, obywatel miejski w zgiełku ulicznym go rozróżni i na forum, dla brania udziału w naradzie się odbywającej, podąży, a myśliciel, w księgi starożytne zagłębiony, do wyżyn nadziemskich się wzniesie, gdy usłyszy głos „surmy wielkiej", zapowiadającej nadejście ery zgody i błogości dla ludzkości całej, ery zwiastowanej przed lat tysięcy przez proroków naszych, a tak dalekiej obecnie od rzeczywistości.

Dr. Samuel Poznański.

IV Konferencja sjonistów polskich.

POŁOŻENIE EKONOMICZNE ŻYDÓW.

Ref. adw. Hartglasa.

O pracy ekonomicznej Organizacji Sjonistycznej nie można mówić, nie było bowiem po temu warunków ze względu na okupację, która tłumiła życie ekonomiczne, a następnie ze względu na to, że Państwo Polskie znajdowało się dopiero w okresie tworzenia. Możemy mówić tylko o stanie ekonomicznym żydów w Polsce i o pracy na przyszłość, aby utrzymać stan ekonomiczny żydów na pewnym poziomie. Gdybyśmy chcieli scharakteryzować stan ekonomiczny żydostwa obecnie, to mamy tylko jedno słowo: bojkot, wypieranie intensywne z wszystkich placówek za pomocą akcji samego społeczeństwa, jak i aparatu rządowego. Bojkot i wypieranie z placówek jest dla nas rzeczą nie nową. Jest to konieczność historyczna dla nas, rozsypanych wśród innych narodów. Cała historja żydów wskazuje na to, że rola żydostwa—to wytwarzanie nowych czynników ekonomicznych. Ekonomicznie jesteśmy zawsze żywiołem przodującym. Pierwsi rzucamy myśl, stwarzamy placówki, kapitał, następnie społeczeństwo zaczyna wypierać nas z placówek, i następuje katastrofa.

Pokolenie, zaskoczone przez taką katastrofę, przeżywa ciężki okres, następnie zaczyna przystosowywać się, zaczyna szukać nowych placówek, aby po stu kilkudziesięciu latach znów to samo się powtórzyło. Wprawdzie i teraz przeżywamy moment katastrofalny, ale to nie znaczy, że zginiemy ekonomicznie lub narodowo. Im bardziej posuwamy się w historji naprzód, tem katastrofy są silniejsze

Nastroje nadwiślańskie.

(Kartka z podróży).

Na żyznej glebie kujawskiej, gdzie Wisła się rozpiera całą swą szerokością wabi ku sobie schludny i pogodny Włocławek. Żydzi są tam jacyś inni, niż w stolicy. Spokojne i pełne twarze, jakie spotykałem w Holandji, gdzie rdzenni żydzi spoglądają z politowaniem na wynędzniałych i histerycznych „ostjudów".

Włocławek należy do tych nielicznych miasteczek, które usposabiają do marzeń i pobudzają do myślenia. Szczególnie podczas nocy księżycowej, kiedy nad Wisłą unoszą się srebrne mgieł opary, a na wzgórzach Szpetalu szepcą cicho — przypuszczacie zapewne że to najady nadwiślańskie? — sjonistki włocławskie.

Zdawało się doprawdy, że sjonizm włocławski jest całkiem inny, aniżeli w powierzchownej i zahukanej Warszawie. Ta świeżość umysłów prowincjonalnych, to głębokie zainteresowanie się wszelkiemi problemami nowoczesnej fazy rozwoju myśli sjonistycznej — nie, dalibóg, pomimo całego afektu, jaki czuję dla płochego grodu Syreniego — muszę złożyć hołd dla tej uroczej córeczki nadwiślańskiej.

Gdybyśmy spróbowali ułożyć mapę Polski według stopnia sjonizacji poszczególnych punktów osiadłości żydowskiej, to niewątpliwie otrzymalibyśmy dziwoląg, który obaliłby wszelkie zasady kartograficzne. A badania w tym kierunku są bardzo przyjemne, odkrywa się bowiem, całkiem nieoczekiwanie, kryształowe agregaty sjońskie, czyste i przejrzyste, jak stalaktyty.

* * *

Sjonizm polski młodego pokolenia, w którym przeważa element kobiecy — i to jest jego cechą charakterystyczną — szuka nowych dróg. Stare formuły nie zaspakajają krytycznych umysłów nowego pokolenia, które wyszło ze szkoły średniej, przeważnie polskiej, które mówi po polsku i czuje po żydowsku.

Pomiędzy typem prowincjonalnej „panienki z dobrego domu" z przed 15—20laty, a dzisiejszą sjonistką „włocławskiego typu", czytającą jedną książkę Marksa, albo Sombarta, zamiast trzech tuzinów broszur anno domini 1905 — leży przepaść całego pokolenia.

Wojna i straszliwe przejścia żydostwa polskiego wyryły głębokie piętno na całym układzie psy-

i szybsze. Doprowadziłoby to do zupełnej lumpenproletaryzacji, gdyby nie powstała możliwość utworzenia u siebie w Palestynie nowego organizmu całkowitego, zdrowego, gdzie nas żaden żywioł nie usunie. Moment obecny poważniejszy jest od poprzednich, bowiem przedtem miewaliśmy do czynienia z powolnym naturalnym procesem dziejowym, teraz zaś jest to zorganizowana akcja i to w tempie przyspieszonem; nie możemy jednak tak prędko przystosować się, i musimy przeto z naszej strony podjąć kontrakcję.

W Poznańskiem zorganizowana akcja, skierowana ku wypieraniu żydów z handlu i przemysłu, została podjęta znacznie wcześniej, ale naprawdę czynnikiem przyśpieszającym tutaj była przeważnie urbanizacja społeczeństwa niemieckiego, która wpłynęła na to, że rzesze żydowskie poznańskie, nie chcąc pozostawać na miejscu ze względu na małe pole działania, przeniosły się do centralnych krajów niemieckich. U nas, w Kongresówce, proces urbanizacji szedł w tempie wolniejszem. Przed powstaniem w kraju, naogół rolniczym, dopóki inteligencja polska znajdowała zajęcie w instytucjach urzędniczych, państwowych, dopóty nie można było mówić o wypieraniu żydów. Cały stan trzeci—kupiectwo, przemysł i część rzemiosła — byli żydzi. Polacy byli urzędnikami, rolnikami. O wypieraniu nie mogło być mowy. Po powstaniu stosunki się zmieniły. Inteligencja polska wyrzucona została z urzędów, rzucono hasło pracy u podstaw, zaczął się więc rozwijać przemysł. Powstanie zostało przegrane politycznie, ale społeczeństwo wzmocniło się ekonomicznie, zaczął się rozwój handlu i przemysłu. Skasowano pańszczyznę, przez co znaczna część właścicieli ziemskich została zrujnowana i jęła się innych zajęć, gdzie dotąd byli żydzi,—i rozpoczęła się walka konkurencyjna; na tle tej walki rozwijał się antagonizm narodowy i antysemityzm faktyczny, z którym teraz mamy do czynienia. Rozpoczęła również swoją pracę prasa antysemicka (Rola). Cała ta walka oczekiwała tylko odpowiedniego momentu, by wybuchnąć, jako zorganizowana akcja. Momentem tym były wybory do 3-ej Dumy (wybór Jagiełły.) Bojkot istniał i wczesniej w mniej ostrej formie, nie miał jednak pretekstu do wybuchu. Bojkot przed wojną nie wyrządził zbyt wielkiej krzywdy, gdyż zjawiska ekonomiczne odbywały się drogą naturalną, żydzi zaczęli się przenosić do handlu hurtowego, stworzyli rynki zewnętrzne. Bojkot ten podziałał demoralizująco i hamująco na handel polski. Po wybuchu wojny cały handel i przemysł zamarł.

Po usunięciu okupantów zaczęło się tworzenie nowej gospodarki państwowej. Rozumowaliśmy tak: póki Polska nie jest samodzielna, można jeszcze znaleźć usprawiedliwienie dla bojkotu: dwa narody są ekonomicznie ściśnięte w jednym miejscu, zmuszone są do zajmowania się tem samem, musi wobec tego powstać konkurencja, bojkot. Przypuszczano jednak, że skoro Polska będzie samodzielna i nie będzie się myślało o zbogaceniu jednej grupy ludności lecz całego państwa, wówczas nie będzie można mówić o stwarzaniu lumpen-proletarjatu, o zubożeniu jednej grupy, którą będzie musiało utrzymywaý państwo. Jeżeli bojkotowcy liczyli na to, że bojkot wywoła emigracje, to ludzie, mający pojęcie o ekonomice, powinni byli przewidzieć, iż wyemigrują tylko żywioły ekonomicznie silne, a lumpenproletarjat pozostanie na miejscu, i to wszystko utrzymywać musi państwo. Wobec tego sądziliśmy, iż rozumna polityka państwowa przeciwdziałać będzie bojkotowi. Jednocześnie należało oczekiwać, że masy inteligencji, wyrzucone ze wsi na bruk, znajdą miejsce w urzędach, usuną się z handlu, przez co konkurencja będzie zmniejszona, a więc bojkot będzie lżejszy. My, żydzi, jako uciśnieni, sympatyzowaliśmy z zmartwychwstaniem Polski zasadniczo, a jednocześnie mieliśmy nadzieję, że i nasze ekonomiczne położenie się polepszy. Przeszło już pół roku życia państwowego,—musimy jednak

---

chicznym pokolenia, które dojrzewało i zaczęło myśleć samodzielnie podczas największej katastrofy dziejowej.

Wojna zrabowała wchodzącemu obecnie w wir walki pokoleniu sjonistycznemu najpiękniejsze lata młodości; kiedyż miało ono się śmiać z pełni serca i zaglądać rozsłonecznioną duszą w tajniki życia?

Wojna i nieszczęście żydowskie zbliżyły wrażliwe dziewczę z „dobrego domu" do masy żydowskiej, do kultury żydowskiej — do cierpień i ideałów tej masy.

A jedyną drogą, prowadzącą do świata myśli żydowskiej był i musiał być — sjonizm.

* * *

Na wzgórzach Szpetalu snują o północy blade cienie. Śpiew przytłumiony i smutny spływa ku Wiśle.

Może tak niegdyć siedziały nad rzekami Babylonu niewiasty żydowskie i śpiewały?

Babylon i Polska? Co za dzika asocjacja idei?

W sjoniźmie polskim jest coś z romantyzmu polskiego.

Być może dlatego były romantyk polski, obecny lewicowy młodosjonista Pierrot, jest tak uwielbiany?

A szczególnie we Włocławku.

Włocławek marzy o Pierrocie.

Specjalnie zaś — młodosjonistki.

Mówiące po polsku, tak prawdziwie i śpiewnie — po polsku.

Lecz czujące po żydowsku — jeszcze prawdziwiej i jeszcze ładniej niż wtedy gdy mówią...

* * *

Nie, to nie są rozpaczne szlochania pierwszego rozproszenia.

Jeśli zwątpicie w chwilach samopożerającej się analizy w Waszą zdolność do bohaterskiego czynu,

Jeśli zadrżycie na myśl o tytanicznem zadaniu, które oczekuje naród żydowski w najbliższej przyszłości.

Uciekajcie z płochej, hałaśliwej Warszawy.

„Gdziekolwiek bądź — by po za granice tego miasta".

Ale nie zapomnijcie wstąpić do pogodnego i schludnego miasteczka nad Wisłą.

I posiedźcie na Szpetalu w sjońskim nastroju, gdy ciche śpiewania spływają ku sennym mgłom Włocławka...

Hazofe.

Włocławek, w połowie września.

stwierdzić i przyznać, że bojkot nie tylko nie zelżał, ale z nową siłą powstał, nie jako uczucie, oparte na antysemityzmie, ale jako akcja zorganizowana z góry. Musi to być uznane przez każdego, jako fałszywa polityka, prowadząca do bankructwa kraju. Nie możemy nie wspomnieć, że przybył jeszcze jeden czynnik bojkotowy — to reforma rolna. Posłowie żydowscy głosowali za reformą, chociaż przeczuwali, że reforma rolna odbije się na skórze żydów, bowiem widzieliśmy w tem akt sprawiedliwości względem tych, co na roli i z roli żyją, i widzieliśmy niebezpieczeństwo dla państwa w razie, gdyby reforma nie została przeprowadzona (bolszewizm). Przewidywaliśmy jednocześnie, że nieuniknionym skutkiem reformy będzie wyrzucenie całych nowych zastępów inteligencji na bruk miejski. Obywatelstwo niezdolne do wyciągania odpowiednich dla swoich potrzeb dochodów z gospodarstw jedenastowłókowych, otrzymawszy, jako wykup za ziemię, pieniądze, rzuci się z niemi do handlu i przemysłu, kapitałami swemi zdusi średni i drobny handel żydowski. Z drugiej strony przewidzieliśmy, że reforma rolna wzmocni pozycję chłopa i poczucie własnej jego siły ekonomicznej, co wpłynie na obywanie się bez pośredników, którymi są żydzi, a to pozbawi rzesze żydów zarobkowania. Mieliśmy również na względzie, że odbędzie się parcelacja przedewszystkiem nie majątków i majoratów wogóle, a majątków i majoratów, dzierżawionych przez żydów lub należących do nich. Wobec tego reforma rolna znów zwiększyć musi konkurencję. Akcja bojkotowa ze strony społeczeństwa jest ostrą i trwa wciąż bez przerwy. Mówią nam o niej plakaty w czarnych obwódkach o zbrodniarzach, sprzedających ziemię lub domy w ręce żydów, i stwierdzić należy, że nawet rząd ludowo-socjalistyczny Moraczewskiego nie przeciwdziałał temu; rząd obecny toleruje też najostrzejsze wystąpienia przeciwko sobie, o ile je tylko umieszcza prasa bojkotowa.

Nie mamy dostatecznej statystyki, opartej na cyfrach, nie możemy więc stwierdzić, jak wygląda w liczbach akcja bojkotowa. Ale klub poselski posiada dowody, wskazujące istnienie opieki władz rządowych nad bojkotem (obwieszczenie komisarza o dostawie koni; w Radzyminie—artykuły kartkowe oddaje się wyłącznie sklepom chrześcijańskim i t. p.). Dostawy oddawane bywają, pomimo bojkotu, w ręce żydowskie ale tylko wtedy, gdy kupcy żydzi uciekują się do pośrednictwa podstawienego wspólnika chrześcijanina; wówczas rząd płaci drożej, niż żądali żydzi, a tę całą nadwyżkę zabiera wspólnik chrześcijanin do swojej kieszeni, — jako wynagrodzenie za „patrjotyzm". (Słynna jest sprawa orzełków, podklejania marek stemplowych).

Wszelkie interpelacje w takich sprawach nie odnoszą skutku. Gdy się zwracamy do władz. to uzyskujemy zwykle satysfakcję; odwołuje się bojkotowe odezwy, ale nazajutrz czyni się to samo. Istnieje u nas Min. Aprow., które zwraca większą uwagę na nacjonalizację, aniżeli na aprowizację kraju. Dowodami są izby handlowe, krytykowane przez prasę francuską i angielską. Usuwa się żydów zewsząd, skąd można; utrudnia się im wydawanie paszportów zagranicznych, odmawia pozwolenia na przywóz cukru z Czech, chociaż w kraju brak cukru. Odmawia się również żydom przydzielania artykułów do sprzedaży, jako osobom prywatnym, ale gdy zostaje utworzoną kooperatywa, nie dzieje się lepiej: kooperatywy żydowskie też nie otrzymują pozwoleń.

W innych ministerstwach dzieje się nie lepiej naprz. Min. Komunikacji. W ministerstwie tem usunięto prawie wszystkich żydów-pracowników kolejowych. Ministerstwo tłomaczyło się, iż to uczynili sami kolejarze. Napisaliśmy odpowiednie papiery, podaliśmy wniosek, poczem związek kolejowy przestał wydalać żydów. Pomimo to wydalają ich teraz naczelnicy wydziałów, powołując się na rzekome żądanie związku, choć związek temu zaprzecza. Ministerstwo Handlu i Minist. Pracy robią żydom rozmaite utrudnienia; obydwa ministerstwa dążą do wprowadzenia przymusowego świętowania niedzieli. Intencje są zrozumiałe. Lud polski jest nabożny, ale nie chodzi tu o nabożność polaków. Przecież lud włoski znajduje się też pod Watykanem, a jednak pracują tam w niedzielę. Chodzi nie o pobożność ludu polskiego, lecz żydowskiego: gdyby żydzi byli mniej pobożni i zgodzili się pracować w sobotę, to nie dążono by do wprowadzenia przymusu niedzielnego; tu chodzi o zmuszenie żydów do świętowania dwóch dni w tygodniu, a to może się odbić na handlu żydowskim w sposób zabójczy. Następnie prowadzi się akcję upaństwowienia wielu gałęzi handlu i przemysłu, co ma na celu wyrugowdnie żydów. Rozumiemy, że jeżeli jest prowadzona akcja, gdzie w grę wchodzi aparat państwowy, to jest to dla nas ogromne niebezpieczeństwo. Musimy więc szukać środków samoobrony.

Nie przypuszczam, żeby ta akcja trwała długo. Wierzę, że są zdrowsze patrjotyczne żywioły w Polsce, że musi przyjść do steru rząd, który nie będzie tolerował akcji bojkotu społecznego.

My i masy narodowe chcemy się przesiedlić do Palestyny, ale przesiedlenie to nie jest kwestją momentu: jest to proces długotrwały i stopniowy. Nie chcemy posyłać lumpen-proletarjatu, tylko żywioły ekonomicznie zdrowe. Pomimo wszystko znaczne rzesze będą musiały pozostać. Musimy podjąć akcję, dążącą do utrzymania narodu żydowskiego na powierzchni ekonomicznej. Straconych placówek nie utrzymamy, ale musimy się postarać o to, aby nie utracić reszty placówek i to w szybkiem tempie. Wierzę, że polityce polscy zrozumieją i zaczną przeciwdziałać akcji rozkładowej bojkotu.

Jako akcję zapobiegawczą, winniśmy wysunąć na plan pierwszy tworzenie instytucji taniego kredytu, organizację handlu i przemysłu. Kredyt musimy dostarczać wszystkim warstwom żydostwa, nawet kamienicznikom; wydawać się to może absurdem, ale jednak tak jest,—istnieje bowiem planowa akcja, dążąca do wykupywania domów przez chrześcijan, którzy odmawiają następnie żydom wynajęcia mieszkań i sklepów.

Należy tworzyć kooperatywy spożywcze, które zaprowiantowałyby żywioł żydowski, i zorganizować je w jedno stowarzyszenie kooperatyw. Muszą powstać hurtownie żydowskie celem zakupywania towarów na dogodniejszych warunkach po fabrykach, i zrzeszenia drobnych kupców, mające to samo na widoku. Należy tworzyć towarzystwa importowe, które ułatwiłyby walkę z szykanami przy uzyskaniu pozwoleń na import towarów. Nasi rzemieślnicy muszą się zrzeszać w celu wspólnego zakupu materjałów surowych i sprzedaży swoich wyrobów. Muszą się tworzyć wzorowe warsztaty i szkoły rzemieślnicze. Musimy się zająć regulowaniem emigracji żydowskiej; emigracja powinna się odbywać w tych zawodach, które są bardziej zagrożone konkurencją. Cały ten ruch samoobronny musi być ści-

śle scentralizowany. Aby to wykonać, potrzebne są kapitały; musimy stworzyć kapitał i do zakredytowania naszych kooperatyw. Tworzyć go będziemy drogą pożyczki i drogą składania udziałów, i musimy baczyć, aby kapitały (otrzymywane naprz. z Ameryki) nie szły na filantropję, lecz na pozytywną akcję społeczną.

Jednakże, dopóki nie będziemy mieli gmin, dopóty nie podołamy zadaniu, bo nie będziemy posiadali organów, które będą mogły wykonywać te wszystkie zadania, i które dostarczą nam prawdziwych danych statystycznych o położeniu rzeczy. Bez statystyki będziemy błądzili poomacku, a tylko dobrze zorganizowane gminy są w stanie nam tę statystykę dostarczyć. Tylko dobrze zorganizowane gminy potrafią dopomódz nam w przeprowadzeniu akcji samoobrony ekonomicznej żydostwa. Winniśmy przeto dążyć do wzmocnienia naszych wpływów w gminach. Rzeczą naszej organizacji jest tylko ujęcie kierownicze całej akcji samopomocy, rzucanie inicjatywy, wpływanie na ogół żydowski, by się organizował ekonomicznie, służenie mu wskazówkami i pracownikami, oraz uzyskanie odpowiednich wpływów po gminach, ażeby stojąc poza ich plecami, organizacja sjonistyczna mogła działać na nie, by służyły celom samoobrony ekonomicznej narodu żydowskiego i odpowiednio wydatkowały posiadane przez siebie kapitały, nie trwoniąc ich na zdawkową a bezpłodną filantropję.

NASZA PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA.

Referat d-ra M. Braudego,

wygłoszony na posiedzeniu Konferencji sjonistycznej z dn. 19 sierpnia 1919 r.

Chcąc zdać sobie sprawę z kwestji kulturalnej w djasporze, musimy rozważyć ten problemat z punktu widzenia sjonizmu, t. j. musimy rozstrzygnąć kwestję kulturalną w golusie, jak zresztą wszystkie inne nasze zagadnienia, jedynie w związku z kwestją Palestyny.

Stanowiska tego broniliśmy ustawicznie i słusznie. Kwestja praw mniejszości we wszystkich krajach, w których praktykuje się ucisk — mówiliśmy— może być rozstrzygnięta wyłącznie w związku z kwestją Palestyny. Tak się też stało. Tam, gdzie została rozwiązana kwestja Palestyny, zadecydowano i o prawach mniejszości.

Jasnem jest dla nas, że także i kwestję kulturalną w djasporze musimy powiązać z odrodzeniem naszem w Palestynie. Nie istnieje dla nas kwestja wyboru kultury, którą utworzyć zamierzamy w Palestynie. Tam, w Palestynie, w kraju naszej przyszłości, może i musi istnieć wyłącznie kultura hebrajska. Nie możemy nawet i myśleć o innej kulturze dla Palestyny, gdyż pod słowem „kultura" rozumiemy nie tylko język, lecz rodzaj żydowskiego myślenia, istotę żydowską wogóle, a to wszystko może istnieć tylko w hebrajskiem i w Palestynie.

Ci, którzy pragną krzewić język żydowski w Palestynie, są naszymi wrogami. Przedewszystkiem czemu wyłącznie język żydowski? Czyż spaniolski nie jest takimże językiem golusu jak żydowski? Wszyscy, którzy zamierzają zaszczepić w Palestynie jakikolwiek inny język, prócz hebrajskiego, są naszymi wrogami, a wrogów należy zwalczać. Samo się przez się rozumie, że przeciw-ko niewładającym z jakiejkolwiek przyczyny językiem hebrajskim represji stosować nie wolno; natomiast z krzewicielami żydowskiego lub innego języka w Palestynie walczyć będziemy, jako z wrogami. W Palestynie, gdzie pragniemy kontynuowania własnej kultury narodowej, związanej z naszą przeszłością, musi i może istnieć tylko kultura hebrajska. Łącząc odrodzenie w djasporze z odrodzeniem Palestyny, dążymy do tego, ażeby kultura palestyńska oddziaływała na życie w djasporze. W tym celu musimy hołdować w golusie tej samej kulturze, co i w Palestynie, co spowoduje, że wpływ będzie wzajemny.

Ważnem jest dla nas uzgodnienie kultury w djasporze z kulturą palestyńską i dlatego też żądamy hebraizacji kultury w golusie.

Zamierzający wywędrować do Palestyny muszą się liczyć z koniecznością znajomości języka hebrajskiego, gdyż tylko ci, którzy przyczynią się do utrwalenia kultury hebrajskiej, będą dla nas pożądani. Dlatego wymagamy od emigrantów palestyńskich przedewszystkiem znajomości języka hebrajskiego

Wychowanie jest podstawą kultury narodowej i dlatego też szkolnictwo żydowskie musi być prowadzone w języku hebrajskim. Niestety, wychowanie hebrajskie jest obecnie niemożliwe w djasporze, gdyż szerokie warstwy ludu naszego mówią po żydowsku, a znaczna ilość żydów posługuje się obcemi językami. Świadomość ta nie powinna nam odbierać chęci do ziszczenia naszego pragnienia. W tym celu musimy stworzyć żydowskie szkoły ludowe, jako przejściowe ku szkole hebrajskiej. Prócz tego musimy założyć hebrajskie seminarja nauczycielskie, skąd wyjdą zastępy wyszkolonych nauczycieli ludowych. Także należy dbać o zakładanie hebrajskich szkół ludowych.

Żądamy szkoły hebrajskiej, dominującej nad innemi, lecz ze względu na obecną nieziszczalność tego żądania, musimy wprowadzić do szkół w charakterze języka wykładowego — język żydowski, aby módz przejść do hebrajskiego. W szkołach żydowskich język hebrajski powinien być nauczany w takiej mierze, ażeby wychowańcy byli zaznajomieni z kulturą hebrajską.

Konkretnem naszem żądaniem jest udzielenie 12 godzin tygod. na wykład języka hebrajskiego w szkołach żydowskich. Warunek ten stawiamy także szkołom, nie podlegającym naszej kompetencji. Ze względu na to, że powinna panować harmonia pomiędzy szkołą żydowską a ulicą żydowską, gdzie panuje język żydowski, język ten powinien być przedmiotem, wykładanym i w szkołach z hebrajskim językiem wykładowym. Nie ulega wątpliwości, że tylko w ten sposób uda się utworzyć jednolity front wszystkich stronnictw narodowych, tak niezbędny obecnie po otrzymaniu praw mniejszości.

Zgodnie z traktatem szkoły ludowe mają podlegać zarządowi oficjalnych komisji szkolnych, które powstaną przy gminach. Na polu tem czekają nas wielkie przeszkody. Nazewnątrz musimy być zjednoczeni.

Sądzimy, że nasze stanowisko zadowolni wszystkich i umożliwi utworzenie jednolitego frontu. Zaznaczyć przytem wypada, że w razie zażądania przez pewny odłam rodziców szkoły z jakimkolwiek językiem wykładowym — musimy, zgodnie z prawami mniejszości, to żądanie spełnić.

SZKOŁY ŚREDNIE.

Żądaliśmy w Paryżu, aby szkoły średnie były utrzymywane narówni, z ludowemi kosztem państwa.

Niestety, żądaniu naszemu nie stało się zadość. Musimy zatem sami dźwigać brzemię utrzymywania tych szkół. Program szkół średnich musi odpowiadać programowi rządowemu. Możemy jedynie ustalić główne zasady wykładów hebrajskich w szkołach średnich. Należy im poświęcić 10—12 godzin tygodniowo. Powinniśmy także zakładać szkoły średnie z wykładowym językiem hebrajskim, pomimo, że nie będą korzystały z praw.

Nie ulega wątpliwości, że żydowskie uczelnie wyższe mogą powstać jedynie w Palestynie. Żywimy nadzieję, że uczelnie takie tam powstaną. Dbać winniśmy o to, aby kulturę hebrajską krzewiono w wyższych uczelniach także i w djasporze. Nie wymieniamy konkretnie, w jakich szkołach,—jest to właściwie rzecz czysto praktyczna. Obecnie odczuwamy potrzebę założenia podobnych uczelni, a przedewszystkiem seminarjów rabinicznych, w których nasi rabini będą czerpali ogólną wiedzę.

Celem przeprowadzenia wszystkich wymienionych żądań C. K. utworzył „Wydział wychowania i kultury", będący filją biura londyńskiego.

Pierwszem zadaniem wydziału będzie rejestracja wszelkich literackich, pedagogicznych i naukowych sił.

Wzywamy C. K., aby dbał o to, by instytucja ta, mająca się zająć rozwojem fizycznym i umysłowym żydów, stale istniała, i ażeby znalazł niezbędne środki, zapewniające możność urzeczywistnienia zadań tej instytucji.

NASZA PRACA DLA FUNDUSZU NARODOWEGO.

Referat B. Minca.

Szanowna Konferencjo!

Przed dwoma przeszło laty, na trzeciej sjonistycznej konferencji krajowej, miałem zaszczyt zdać Wam sprawę z działalności Funduszu Narodowego w Polsce. Wiele, bardzo wiele, zmieniło się od owego czasu. A obecnie, kiedy stoimy u progu naszej prastarej ziemi, trudno powiedzieć, ażeby naród nasz spełnił należycie swoje obowiązki, względem Palestyny i jej odbudowy. Prawda, że wpływy do kasy naszej centrali zwiększają się z dnia na dzień. O ile w pierwszem półroczu od czasu zorganizowania warszawskiej centrali dla Polski wpłynęło do kasy 20,905.64 Mk., to w drugiem półroczu wpływy już wynosiły 38,657.33 Mk., a w trzeciem — 106,657.66 Mk., w czwartem — 195,650.31 Mk., w piątem — 381,013.58 Mk., a w ostatnich miesiącach, poczynając od miesiąca Nissan do miesiąca Ab, 310,061.63. Wobec powyższego spodziewamy się, że dochody nasze powiększą się do miljona Mk., prócz rzeczy wartościowych, któreśmy zebrali na kolonję im. Czlenowa, ostemplowanych marek pocztowych na sumę kilku tysięcy Mk.

Szanowna Konferencjo!

Miljon Mk. przy obecnym stanie waluty, przy nadzwyczajnym postępie, jaki nasz ideał w przeciągu ostatnich dwóch lat uczynił, jest mniej, niż mało, jeśli jeszcze dodamy, że w przeciągu tych dwóch lat pracowaliśmy w 110 punktach, gdy obecnie pracuje Centrala Funduszu Narodowego w Polsce w przeszło 300 punktach. Jakie to ma znaczenie? Takie groszowe zbieranie, gdyby nawet przyniosło miljon Mk. rocznie, byłoby to tylko żebraniną, żebraniną na większą skalę, ale niczem więcej. W przeciągu tego czasu otrzymaliśmy tylko dwie większe ofiary: jedną od p. Naftali Prywesa z Warszawy — Mk. 5,000, i od pewnego fabrykanta p. M. Ch. z m. Łodzi — 25,000 Mk.

A kiedy praca nasza nie wydaje odpowiedniego plonu, jak należałoby oczekiwać, to winę należy przypisać li tylko naszej prasie. Ona nam nigdy nie pomaga w naszej wielkiej i ciężkiej pracy: nasza prasa chętnie drukuje opłacane anonsy, ale nic więcej. Najmniejsza pomoc z jej strony jest wykluczona. Dochodzi do tego, że kiedy nasza II konferencja, która się zajmowała sprawą Funduszu Narodowego, trwała w Warszawie przez całe dwa dni, to pewna żydowska gazeta, wychodząca w Warszawie, ani jednem nawet słowem nie wspomniała o odbytej konferencjtami. Co125 delegatów, komisarzy Funduszu Narodowego z całej Polski debatuje o jakimś Ż. F. N.! Czyż to takie ważne?

Nasza prasa ani jednem słowem nie wspomniała o centralnym organie „Erez-Izrael", wydawanym przez Ż. F. N. już trzeci miesiąc. Prasa ta została założona nie tylko w celu przeprowadzenia wyższej polityki, ale i dla spopularyzowania sjonizmu i wprowadzenia go w najszersze sfery naszego narodu. Obowiązkiem jej tedy było popierać Ż. F. N.,— a wyście przecież mieli okazję słyszeć jak nasza prasa traktowała drugą konferencję i komisarzy Funduszu Narodowego. Nie uważała za potrzebne zaszczycić konferencję nawet jednym artykułem; sprawozdania z konferencji były drukowane w ciągu dwóch tygodni po konferencji. Również nasz C. K. uważał za niesłuszne popieranie nas oraz naszej pracy. Nie było wypadku, aby C. K. przypomniał o F. N. w jakimkolwiek cyrkularzu albo liście, w przeciągu ostatnich dwóch lat nasz C. K. tak się od nas oddalił, że o naszej pracy miał pojęcie tylko ze sprawozdań, które drukujemy. C. K. doprowadził do tego, żeśmy się stali oddzielną organizacją, która pracuje na własną odpowiedzialność. Czy to dobrze, czy źle, osądźcie wy obecnie! Z C. K. łączy nas tylko wspólny lokal, — nic więcej. Prócz wyżej wymienionych przeszkód, musieliśmy w przeciągu ostatnich dziesięciu miesięcy pracować w anormalnych warunkach; nie mieliśmy możności otrzymywać z Głównego Biura w Hadze marek F. N., dyplomów, a w szczególności żadnej łączności między nami a Głównym Biurem nie było. To bardzo źle wpłynęło na pracę i niekorzystnie odbiło się na zyskach F. N. Wreszcie zostaliśmy zmuszeni, za zgodą Głównego Biura do obstalowania w Warszawie marek F. N. oraz dyplomów na „drzewa oliwkowe". Przedsięwzięliśmy wszelkie środki dla zabezpieczenia się przed każdą malwersacją przez numerowanie i pieczętowanie książeczek. Jesteśmy, niestety, niezadowoleni z wyrobu marek, ale możliwe, że tu w kraju nie da się ich inaczej wyrabiać. Spodziewamy się, że wkrótce będziemy mogli otrzymywać marki, dyplomy i t. p. z Głównego Biura z Hagi, z którem już dziś jesteśmy niemal w ścisłym kontakcie, co nam ulży w dalszej pracy. Zgodnie z uchwałą naszej pierwszej konferencji podjęliśmy większą akcję dla zebrania miljona marek na założenie kolonji imienia b. p. M. J. Czlenowa. Rozwojowi tej akcji ku naszemu wielkiemu żalowi stanęła na przeszkodzie konjunktura polityczna, następnie smutne wypadki we Lwowie, i dalsze smutne wydarzenia, bez końca jedne za drugiemi następujące, które osłabiły nasze siły.

(dokończenie nastąpi).

Krwią i żółcią.

Co to ma oznaczać?

W № 12 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Poczt i Telegrafów, wydanym 6 września, czytamy, co następuje:

PRAWO OBYWATELSTWA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ OSÓB B. KRÓL. KONGRESOWEGO.

Stosownie do reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lipca r. b. N. P. P. 386 uważane są odnośnie do b. Królestwa Kongresowego, według stanu obecnie obowiązujących ustaw, za obywateli polskich te wszystkie osoby, które są zapisane do ksiąg stałej ludności jednej z gmin miejskich lub wiejskich rzeczonego obszaru.

Poświadczenie, wydane przez gminę miejską lub wiejską, że pewna osoba jest do ksiąg jej stałych mieszkańców wpisaną, stanowi dowód polskiej przynależności państwowej danej osoby.

Warszawa, dnia 7 sierpnia 1919 r.

31 lipca został ratyfikowany przez Sejm Ustawodawczy traktat pokojowy, którego p.p. 3, 4, 5 i 6 umowy dodatkowej do § 93 mówią coś wręcz przeciwnego, niż reskrypt z d. 19 lipca, o tem, kto jest obywatelem polskim.

Można zrozumieć reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ponieważ w d. 19 lipca traktat pokojowy nie był jeszcze ratyfikowany; ale jak rozumieć postępowanie Ministerstwa Poczt, które w 7 dni po ratyfikacji traktatu uważa za stosowne przypomnieć podległym sobie organom o zasadach sprzecznych z traktatem, a w 5 tygodni po ratyfikacji— ogłosić to swoje przypomnienie urzędowo?

Czy to ma oznaczać, że nasz rząd się z konferencją pokojową i traktatem liczyć nie chce, i że w Polsce podpisy nie obowiązują nie tylko niewypłacalnych dłużników, lecz nawet i władze centralne? Czy też to oznacza, że nasze ministerstwa kpią sobie z Sejmu i jego uchwał, uważając je tylko za dekorację, niezbędną w celu bałamucenia opinji europejskiej? Czy też to poprostu oznacza, że u nas nie wie prawica, co czyni lewica, i ministerstwa posiadają na czele tak wysoko uświadomionych fachowców, że niektórzy z nich nie mieli jeszcze czasu dowiedzieć się z pism o istnieniu Konferencji Pokojowej, traktatu i Sejmu?

A to co oznacza?

Teraz dopiero dowiedzieliśmy się, że wysłańcy żydowscy z Ukrainy, którzy jechali do Polski i do Europy Zachodniej w celu poinformowania społeczeństw cywilizowanych o masowych rzeziach żydów na Ukrainie, zostali przez władze polskie zatrzymani i nieprzepuszczeni, a dowody, jakie posiadali, — poświadczone, podobno, przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Ukrainie — zostały im odebrane. Stało się to w tym samym czasie, kiedy cała prasa polska oskarżała żydów w czambuł za „umyślne przemilczanie" pogromów ukraińskich.

Stało to się w połowie czerwca, t. zn. akurat wtedy, gdy p. Prezes Ministrów uskarżał się przed opinią europejską w Paryżu, że żydzi umyślnie szkalują Polskę, czego najlepszym jest dowodem, iż milczą o stokroć większych gwałtach na Ukrainie.

Jak tedy rozumieć te oskarżenia żydów z jednej strony, a to niedopuszczanie wiadomości o pogromach ukraińskich — z drugiej? Czyżby tu władzom pogranicznym chodzić miało o względy polityki wyższej, o dostarczenie p. Paderewskiemu możliwości użalania się na żydów, — czy też tu mamy do czynienia poprostu z pewnym patronatem pogromowym?

„Bankructwo sjonizmu".

Są sklepiki, które handlują tandetą. Właściciel takiego sklepiku stoi zwykle przed wejściem do niego i łapie przechodniów, dążących do poblizkiego wielkiego magazynu, zapewniając, że magazyn ten już nie istnieje, zbankrutował, został zamknięty, lub że dany towar został tam chwilowo wyczerpany.

Do takich sklepikarzy należy nasz „Bund". Zdaje się, że już po raz dwunasty ogłasza on światu o bankructwie sjonizmu. Dzieje się to po każdej konferencji, po każdym kongresie: „Bund" za każdym razem oświadcza, że sjonizm zbankrutował, pilnie bacząc, czy kilku rozczarowanych sjonistów nie przeniesie się do ubogiego bundewskiego kramiku. Ale sjonizm ma zadziwiającą własność: pomimo bankructwa, istnieje i się rozwija, nawet potężnieje. A niezbankrutowany „Bund" musi się karmić — dla braku ideowego bagażu—jedynie tem, co Ministerstwo Aprowizacji przydzieli jego kooperatywom.

I tym razem „Głos Bundu" ogłosił bankructwo sjonizmu. I tym razem, by umotywować owo bankructwo, musiał „Bund" sam wymyśleć jakieś dowody nieistniejącego bankructwa. A więc bankructwo polega na tem, że konferencja sjonistyczna wypowiedziała się za hamowaniem chaotycznej i zbyt gorączkowej emigracji do Palestyny. Zdawało by się, że każdy logicznie rozumujący człowiek może w tem widzieć jedynie tryumf sjonizmu, gdy emigrację do Palestyny należy już hamować, bo zachodzi obawa, że tam popędzą nawet nasi bundowcy. „Bund" przynajmniej jeszcze nie miał takiego powodzenia, by musieć aż hamować dostęp robotników (prawdziwych) do swoich związków. Ale „Bund" rozumuje naopak. Trudno...

Kiedy to jednak sjonizm był za bezplanową i masową emigracją do Palestyny, przed stopniowem przygotowaniem kraju? Tego chyba nam i „Głos Bundu" wskazać nie potrafi. A czy można pozwolić na taką emigrację? Czy można dla czczej demagogji puścić odrazu lawinę żydowską do Palestyny, by tam się rozbiła i pogrzebała pod sobą przyszłość naszego narodu? Czy można pracować inaczej, jak powoli i planowo przygotowując kraj na przyjęcie narodu przez urządzanie kraju i dobieranie imigrantów zpoczątku? Demagogja dobra jest dla „Bundu", który się nie zastanawia nad tem, czy jego praca wspiera żydowskiego robotnika, czy też wyrzuca go poza nawias życia ekonomicznego, lub czy wspierając drobnomieszczański, warsztatowy typ robotnika żydowskiego nie wstrzymuje on przez to samo rozwoju industrjalizacji, a — co za tem — i socjalizacji społeczeństwa. My, sjoniści, wolimy być mniej demagogicznymi, chociażby nawet wskutek tego „Bund" miał nam ogłosić bankructwo.

Co się tyczy innych zarzutów — to te są jeszcze śmieszniejsze. Zarzut, że sjoniści pragnęli ustąpienia rządu Moraczewskiego, jest wyssany poprostu z palca, i chyba oparty na tem, że my twierdzimy, iż wszelkie gwałty i ograniczenia żydów w Polsce zostały bądź zainicjowane, bądź dopuszczone jeszcze przez rząd Moraczewskiego, podobnie jak twierdzimy, że pogromy na Ukrainie zostały dopuszczone przez rząd socjal-demokraty, Winniczenki. Trudno, dla nas zbrodnia jest zbrodnią nawet wtedy, gdy popełnia ją socjalista. Dla „Bundu“ snać inaczej...

Wreszcie zarzut hebraizacji był by o tyle słuszny, gdybyśmy, stojąc na stanowisku hebraizacji naszego narodu, wystąpili przeciwko językowi żydowskiemu. Gdy się to jednak nie stało, a coś wręcz przeciwnego, to można nam zarzucić jeno zbyteczną tolerancję, czego — naturalnie — „Bund“ zrozumieć nie potrafi. A że jesteśmy za hebraizacją naszego narodu i wierzymy w nią, to jest zupełnie zrozumiałe: dla „Bundu“ nasz naród urodził się dopiero przed 25 laty w zaduchu wileńskiego ghetta i w granicach tego ghetta, i w tym zaduchu marzą mu się przyszłe rozkosze gnicia narodowego. Dla nas naród powstał przed wiekami, miał wspaniałą przeszłość, żyje obecnie wszędzie, w rozmaitych ghettach, a wierzymy w to, że żyć będzie we własnej wolnej ojczyźnie i w wolnej od zaduchu atmosferze.

„Bund“ nas nie zrozumie. Człowiek, który nigdy poza granice smrodliwej, dusznej izby nie wyjrzał, nie zdoła pojąć tego, co to jest czyste powietrze.

Bankructwo żydostwa.

Natomiast żydowski charakter „Bundu“ bezwarunkowo olbrzymiemi krokami zbliża się ku bankructwu. Pamiętamy wszyscy, jakie stanowisko zajął „Bund“ względem pogromu lwowskiego, dowodząc, że tam mordowano tylko... burżuazję. A teraz mamy jeszcze jaskrawszy dowód zaniku wszelkiego poczucia narodowzgo, wszelkicj ambicji i godności narodowej w jego zachowaniu się względem katastrofy ukraińskiej.

„Bundu“ nie wzrusza zupełnie krew dzieci i starców żydowskich, jęki gwałconych naszych matek i sióstr. „Bund“ nie rozumie, że przed dzikiem zwierzęciem należy się bronić, że cham się liczy tylko z brutalną siłą fizyczną. „Bund“ się jedynie obawia, by ktoś trzeci nie skorzystał z tej naszej walki w obronie życia i czci naszej dla swoich osobistych interesów.

Jeżeli na mnie napada dzik, ja się bronię, nie licząc się zupełnie z tem, że osłabionego w walce ze mną wieprza mogą opaść wilki. Ale „Bund“, który nie ma skrupułów, gdy chodzi o nasz naród, nagle ma skrupuły, gdy rzecz dotknie hajdamaków.

A więc dobrze: niech nas mordują, rżną, poniewierają z błotem, gwałcą, niech wymordują wszystkich nawet bundowców,—my nie tknijmy palcem, bo ktoś nam zarzucić może, że to robimy na rękę Denikinowi, czy Iwaszkiewiczowi. Mniejsza o to, że Denikin i Iwaszkiewicz sami sobie dadzą radę z hajdamakami i bez nas, — my jednak ze względu na opinję p. Winniczenki dajmy się rżnąć, a umierając, się cieszmy, że nas rznęli i socjaliści hajdamaccy.

„Bund“ tego nie pojmuje, że nasza samoobrona przeszkodzić ukraińcom w ich walce o niepodległość nie jest w stanie, a może im jedynie przeszkodzić wyrzynać nas, którzy przeciwko tej niepodległości nic zgoła nie mamy. „Bund“ nie pojmuje, że tu może chodzić tylko o nasze intencje, a my mamy tylko jeden cel: obronę naszego życia i naszej czci ludzkiej.

Czyżby istotnie „Bund“ tego nie rozumiał? Nie sądzimy. Ale przypuszczamy, że jak jakiś Natanson może być przeciwny jakiejkolwiek akcji żydowskiej w obawie przed tem, co o tem powie jego znajomy hrabia Iksiński, podobnie i „Bund“ woli, by żydów rznięto, bo może się skrzywić na samoobronę p. Winniczenko. Bowiem uczucie żydowskie, ból z powodu naszego bólu jest wśród bundowców słabszy, niż obawa przed „gojem“ i jego niezadowoleniem.

Enfants terribles.

Pan Paderewski zapewniał Konferencję Pokojową, że Polska sama zamierza zabezpieczyć pewne prawa narodowe żydom.

Poseł Ledwoch w Szczekocinie oświadczył, że niech-no tylko Polska się wzmocni, a cofnie żydom to, co im przyznał traktat pokojowy.

Na zapytanie misji Morgentau'a, czy istotnie rząd polski popiera bojkot żydów, ministerstwa z oburzeniem nadesłały statystyczne dane, dowodzące, że... rząd wszystko oddaje żydom. Ba, Ministerstwo Aprowizacji nawet podało, że na 8,000,000 osób, otrzymujących od niego zapomogi w formie tańszych lub bezpłatnych produktów, jest aż... 4,000,000 żydów (chociaż ogółem Polska posiada nas tylko 3,000,000, a i ci nie są chyba wszyscy nędzarzami!). Morgentau się na tem nie pozna...

A kolega posła Ledwocha publicznie oświadczył w Szczekocinie, że monopol zbożowy został wprowadzony specjalnie w celu usunięcia żydów z handlu zbożem.

„Dwugroszówka“ napadła na niejakiegoś p. Feinsanda w Ministerstwie Robót Publicznych, twierdząc, że cały jego wydział jest zażydzony i że on sam jest żydem.

A Ministerstwo Robót Publicznych się broni, że p. Feinsand jest chrześcijaninem (od jak dawna?) i że żydów-kontrolerów pracuje w tym wydziale tylko 18%, co jest znikomo małą ilością w stosunku do liczebności żydów w Warszawie.

Ze poseł Ledwoch i jego kolega nie rozumieją tego, iż kompromitują Polskę i jej rząd w oczach cywilizowanego świata, — to łatwo możemy zrozumieć, i wybaczymy im to za ich naiwną szczerość, z którą zdradzają istotne tendencje pewnych sfer kierowniczych. Ale że Ministerstwo nie pojmuje, iż obrona za pomocą argumentu: nie gniewajcie się na nas, bośmy wszak dali żydom znacznie mniej, niż im się należy zgodnie z prawem i z sumieniem,—jest niemoralną, i że taką obronę podpisuje socjalista, p. Hołówko, — to dowodzi jedynie, do jakiego zaniku pojęć etycznych i państwowo-prawnych doprowadziła Polskę polityka bojkotu. *W. A.*

List do Redakcji.

Konieczność Apologji.

Nareszcie doczekaliśmy się wielkiego występu „mężów stanu“, którzy stojąc u steru nawy polityki wszechświatowej, trzymają w rękach swoich losy niemal wszystkich narodów.

Już wściekłe barbarzyństwo doszło, widać, do rozmiarów nader ogromnych, a jęki męczenników

z dniem każdym tak się mnożyły, że człowiek musiałby być z kamienia, by wobec okrucieństw, dokonywanych nad bezbronną ludnością żydowską, z zimną krwią przejść do porządku dziennego; krzyk bowiem 15-miljonowego narodu nie daję się stłumić i echo jego się odbija w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej...

Nareszcie bowiem komisje rządów koalicyjnych podjęły na miejscach zajść należyte bezstronne śledztwo. My, żydzi, akcję tę witamy z zadowoleniem. Niech już świat się dowie oczywistej prawdy w całej jej rozciągłości.

Nasi wrogowie jednak nie śpią.

Z obawy przed ujawnieniem prawdy starają się zawczasu czystą wodę w szklance zmącić; pobudzają starych „bohaterów“ do wytoczenia kampanii przeciwko żydowskiej nauce, religji, która rzekomo jest źródłem wszelkiej nieprawości moralnej, ergo jest to wręcz niedorzeczne ujmowanie się za nami, a więc tembardziej nie można nas traktować, jako obywateli, zarówno z autochtonami... I otóż widzimy naprzykład, jak nasz stary znajomy, p. Niemojewski, zaczął nanowo opracowywać studja swoje o Talmudzie i ze zdwojoną energją wygłaszać publiczne odczyty.

Nie jesteśmy o tyle naiwni, by wierzyć, że komisje śledcze dadzą się zwieść fałszom owych panów; aczkolwiek możemy być pewni, że głupie bajki Niemojewskiego o żydowskim Kanonie Szulchan-Aruchu celu dopiąć nie zdołają, to jednakże chodzi nam o honor i powagę nauki żydowskiej, którą niestety zawsze i wszędzie ten sam los spotyka, co i jej zwolenników.

Jest więc naszym obowiązkiem zaprowadzenie na łamach prasy polsko-żydowskiej specjalnej rubryki, gdzie mężowie myśli i wiedzy żydowskiej występowaliby od czasu do czasu celem omawiania i wyświetlenia sprawy zachowania się żydów względem innych narodów, z punktu widzenia Talmudu w szczególności, a wogóle dla obznajmienia publiczności polskiej z głównemi zarysami moralności żydowskiej.

Nie dążymy do przekonania pp. Niemojewskich o humanitarnych zasadach i sprawiedliwości naszej nauki: czarny murzyn skóry swojej zmienić nie może, — ale chodzi nam o lud polski, ten prosty lud, który rozmaici Niemojewscy karmią bez przerwy trucizną nienawiści, ohydnym fałszem i profanacją świętości współobywateli jego..

Wynieśmy więc z świątyni przed forum wszechświatowe nasz skarb duchowy, który się nam przez tysiące lat, wbrew wysiłkom prześladowców, pozostał w całości; pokażmy każdemu jego cząstki składowe i nie pozostawmy w nim najmniejszego skrytego miejsca, by wszyscy wiedzieli, na czem się opiera ten olbrzymi gmach. Talmudem zwany.

W tych rozprawach naukowych bądźmy objektywni, uzbrójmy się w łagodność i powolność, trzymając się rady króla Salomona: „Słowa mędrców, łagodnie wypowiedziane, zyszczą sobie słuchaczów“ (Ecclesiastes XI, 17).

Sompolno we wrześniu. Rabin *J. Fuks*

Uwaga Redakcji. Drukując powyższy list Szan. Rabina, Redakcja uważa, że zainicjowanie proponowanej przezeń akcji na łamach polsko-żydowskiej prasy byłoby bezcelowe, bowiem lud polski prasy tej nie czytuje, a czytują ją jedynie prawie żydzi. Więcej racji bytu miałoby wydawanie tanich lub bezpłatnych broszur, zwalczających oszczerczą kampanię płatnych żydożerców, ale i tu akcja tak długo nie odniesie skutku, dopóki się nie znajdzie chociażby garść inteligencji polskiej, któraby miała cywilną odwagę wypowiedzenia walki modnemu w kraju antysemityzmowi, tak jak to robiła inteligencja rosyjska, niemiecka lub francuska. Niestety, w Polsce dotychczas jeszcze takiej inteligencji niema, a bez jej poparcia lud polski podobne broszury odrzuci, jako wydawane wyłącznie przez żydów.

Viribus Unitus.

Z golusowego letargu ocknął się Izrael stary i strząsnąwszy z siebie pieśń wieków niewoli, przywdział odświętne szaty, na których złotem wyszyte zostały zgłoski Wolności i Odrodzenia. Jeszcze wprawdzie trwają katusze, jeszcze jęk żałosny rozlega się na żydowskiej ulicy, lecz miast towarzyszącego mu dawniej „majufesu“ brzmi teraz dumnie pieśń wiecznej nadziei „Hatykwy“. Dawniej znosiliśmy najsroższe udręki z uchylonym karkiem pod batogiem nieprzyjacielskim — zacisnąwszy zęby z bólu, — obecnie cierpiąc, mamy czoło wzniesione ku górze, pełni ufności i nadziei w rychły kres golusowej gehenny!

Biją dzwony Wyzwolenia! Z czarnych mroków wyłaniają się coraz dobitniej kontury, mające określić obraz naszego przyszłego żywota: tam, w Ziemi Obiecanej, i tu, w djasporze. Naród, świadom tej wielkiej chwili dziejowej, dał wyraz tej świadomości— przez swych wysłanników na ostatniej Konferencji Sjonistycznej. Entuzjazm młodzieńczy, moc energji, hart ducha i dobra wola ujawniły tak szczerze i otwarcie myśli i uczucia większego odłamu naszego społeczeństwa. Konferencja była istotnie barometrem uczuć narodowych, wskaźnikiem wysokości jego aspiracji do odbudowy dawnej siedziby i zapewnienia jednocześnie stałych fundamentów dla przyszłej ostoi w djasporze.

Stara miłość ku byłej ojczyźnie rozgorzała obecnie tak jasną pochodnią w sercu narodu dzięki, oczywista, dźwignięciu się jego ducha, że zamierzamy z własnej inicjatywy nałożyć karby na falę emigracyjną, mającą popłynąć ku brzegom Judei... Ten kij tułaczy, który nam towarzyszył od lat dwóch tysięcy, staje się teraz drogowskazem do wolnej ojczyzny, do niepodległego bytu!

My, świadkowie wielkich przekształceń ancien regime'u, którzyśmy poomacku błądzili w ciemnych „dniach“ golusowych z więzami na dłoniach, widząc pierwsze przebłyski jutrzni — zrywamy się do lotu z wolnemi skrzydły, dążąc do słońca, do słońca.. Cel nasz już jasny — wskrzeszenie naszej Palestyny. Przystępując jednak do tego wielkiego dzieła, dźwigającego nas z przepastnych głębin na szczytne cokóły, winniśmy złączyć się, zjednoczyć, jak jeden mąż dla wspólnego wysiłku. Front jednolity może nas najskuteczniej i najrychlej zaprowadzić do od tak dawna upragnionego celu. Zatem niech znikną wszelkie scysje wewnętrzne, a wspólny czyn, ogniskujący wolę i siłę całego narodu, cudu dokona — wskrzesi Syjon w dawnym jego blasku chwały i majestacie.

Ben Jaakow.

Rosz-Haszana.

Starożytni Hebrajczycy obchodzili Rosz-Haszana uroczyście. Kapłani srebrnemi trąbami ogłaszali z wieży nowonarodziny księżyca, i lud śpieszył do domu Bożego. Lud, dla którego Rosz-Haszana jest amalgamatem różnych uczuć, przedstawiał sobie sąd boży w zupełnie zmysłowy sposób, Jehowa sądzi publicznie. Dusze zmarłych cadyków są orędownikami oskarżonych, a szatan, ów summus deus ciemnoty, staje przed areopagiem niebieskim i oskarża. Dla nas, żydów, szatan ciągle zmieniał swoją postać i formę kary: to obwiniał i palił na stosach, to miotał różne oszczerstwa na ród Izraela, to skazywał synów Jehowy na masowe wygnania, na rzezie i prześladowania. Ale dusza narodu, żyjąca w nas nie mniej potężnie, niż dusze inne w narodach innych, dusza narodu, która przeszła poprzez kaźnie męki, da się streścić w prostem wyznaniu: „jestem i chcę być sobą". I rabin Amnon z Moguncji jest płomiennym symbolem tej męczeńskiej walki. Umiłowanie wolności, szlachetność, wzniosłość uczuć wypisał on na chorągwi swego serca. Cenili go też dla cnót jego wielkich i kapłani obcej wiary, i arcybiskup domagał się, ażeby przyjął chrzest. Pewnego dnia dostojnik Kościoła zażądał stanowczej odpowiedzi, i rabin Amnon poprosił o 3 dni do namysłu. Opuścił pałac... głos wewnętrzny targnął jego skołataną duszę: azali samą odpowiedzią zgrzeszył przed Wszechmocnym?... I rabin Amnon nie zjawił się więcej w pałacu arcybiskupim. Przyprowadzony przemocą rzekł: „Zawiniłem, i sam na siebie wyrok wydaję: niechaj język, który skłamał, zostanie odcięty". „Nie, odparł arcybiskup, nie będziesz języka pozbawion, ale nogi twoje za to, że nie stawiły się, i ręce twoje odcięte będą". I rabin Amnon pomimo nadludzkich mąk nie wyrzekł się swej wiary, i kat na rozkaz arcybiskupa odciął mu ręce i nogi, poczem w skrzyni odniesiony został do domu. W Nowy rok zaniesiono rabina Amnona do bóżnicy, i gdy kantor miał zmówić „kadysz", wielki męczennik zawołał: „zatrzymaj się, chcę sławić Wiekuistego!" I popłynęła pieśń rzewna, którą nimb męczeństwa otacza i w mękach przedzgonnych uleciało jego tchnienie... Ale pieśń jego żyje śród żydów diaspory, świetlana jego postać, imię jego żyje w każdej piersi żydowskiej. I jak w Indjach bramini i derwisze trąbieniem w muszle morskie odganiają złego ducha, tak i my szofarem witamy Nowy rok w nadziei, że wytrwamy, i że żaden smok nie zdoła nas połknąć. I dotąd żyje w nas niegasnąca nigdy wiara, że ozwie się szofar boski, i że świt wyzwolenia zjawi się na żydowskim widnokręgu po długiej, ciemnej nocy... Ufni w pomoc Bożą, silni wiarą, że ominiemy rafy podwodne i nurty niebezpieczne, że wreszcie wypłyniemy na spokojne, jasne wody, witajmy Nowy rok słowami modlitwy szofarowej: „Zadmij w Szofar na wyswobodzenie nasze, wznieś sztandar, by zebrać wygnańców naszych, i zjednocz rozsianych, i zgromadź nas z krańców świata, i zawiedź nas do Syonu i do Jeruzalem, miejsca świątyni naszej".

Klara Weissfeldówna.

S. FRUG.

„Taszlich" czyli -- wszystkiemu winien szczupak żydowski.

„Wielka burza małą trawkę
„Szarpie, rwie i gniecie.
„Źle sierotce—rybce małej
„Ciężko jej na świecie.
„Czarny sum ją goni, straszy,
„Szczupak drażni kłami,
„Okoń rani, rak ją szczypie,
„Źle! Osądźcie sami".

Tak śpiewa, drogie moje dziatki, smutna, biedna sierotka—rybka w tej dusznej i brudnej tamie, którą...

Opowiem lepiej po porządku, posłuchajcie tedy:

W pewnem państwie, wśród posępnych borów i głuchych pól płynęła ogromna rzeka. Wiele dużych ryb i małych rybek miało w niej siedzibę.

Okonie dumnie srożyły swą łuskę, zdawało im się bowiem, że są podobne do dzielnych witezi, zbrojnych w stalowe pancerze; gładkie i tłuste miętusy kryły się lekkomyślnie po norach, dając możność rość swej i tak dziedzicznie powiększonej wątrobie, leszcze przypominały dawnych kancelistów państwowych; sumy i karpie cieszyły się ogólnym szakiem, i nikt nie ważył się mówić im inaczej, jak „pan", czerwone czeczugi wiły się w wodnej głębinie, wywąchując wszystko dookoła swym ostrym, wrażliwym noskiem. Były tam, rzecz oczywista, i raki, śmiesznie trzeszczące swe okrągłe ślepia i zajadające z apetytem wszelką zdechliznę, i wreszcie—przedstawiciele tych dwóch typów królestwa ryb, bez których żadna rzeka obejść się nie może: karasie i szczupaki.

I działo się tam, jak to zwykle bywa, że wielkim rybom powodziło się dobrze, a małym — źle. Sum gnębił stynkę, okoń—płociczkę, leszcz zabierał karasiowi pajączka lub muszkę, a szczupak pożerał i karasia, i piskorza, i leszcza. Zresztą wszystko było w porządku—srebrem i tęczą skrzyły się fale. Latem pieściło je słonko, zimą zaś spoczywały pod błękitnemi taflami lodu...

Aż tu naraz zahuczał bór, zagrzmiała siekiera. Jeden po drugim — powaliły się leśne olbrzymy, a na ogołoconych z lasu wybrzeżach wyrosły miasta i wsie. Załopotały koła, zakipiały olbrzymie kotły, zadymiły kominy fabryk... I popłynęła do rzeki wszelka nieczystość i zamąciła czyste dotąd nurty...

Im dalej—tem gorzej.

Zebrały się tedy ryby rzeczne - wielkie i małe i długo myślały, jak złemu zaradzić. Postanowiły wreszcie, że poślą do ludzi delegację z taką prośbą: „Dobrzy ludzie! Nie psujcie naszej rzeki rodzimej, nie mąćcie, nie brudźcie jej czystych fal".

Wysłuchali ludzie rybich delegatów, pomówili między sobą, i oto wystąpił jeden—nie stary jeszcze, ale już mądry, i oto co odrzekł rybom:

Przyjaciele drodzy! Macie słuszność! Rzeka w istocie jest brudna, i to wam szkodzi. Ale to nie nasza wina! Bo czyż możliwem byłoby, żebyśmy—ludzie uczciwi i bogobojni znęcali się nad stworze-

niem Boskem? To prawda, żeśmy wybudowali fabryki, i garbarnie, i mydlarnie, i zakłady gazowe; że przetapiamy sadło i przerabiamy resztki nafty, i że czyścimy wełnę, a brudy wylewamy do rzeki,—stąd smród i męty—ale nie o to chodzi Wszystkiemu winni są żydzi!

— Żydzi?—zdziwiła się rybia deputacja.

— A tak, żydzi — oni to są przyczyną wszystkich waszych nieszczęść.

— Ale czyżby wszystkie te fabryki, zakłady, garbarnie...

— Powiedziałem wam przecież, że nie o to chodzi. Co tam fabryki i zakłady! Od żydów pochodzi cała zaraza! Tak. Widzieliście, jak na jesieni we wrześniu całemi tłumami przychodzą nad rzekę?

— I modlą się...

— A tak, szwargoczą coś po swojemu... A potem otrząsają swoje łapserdaki nad wodą.

— No i co?

— Jakto, co? A czy wy wiecie, co oni rzucają do wody? Nie wiecie? Grzechy swoje żydowskie. — Ot co! taka ich religja, że w dniu Nowego Roku idą nad rzekę i wszystkie grzechy — z całego roku, rzucają do wody. A wiecie wy, ile żyd ma grzechów? i co to są grzechy żydowskie? Wszyscyśmy słabi i grzeszni, ale żydowskie grzechy—to jad, zaraza, zguba... albowiem... rozumiecie... no, zresztą dlatego już tylko, że są to grzechy żydowskie... Ot co wam grozi, rybki kochane, ot, czego strzedz się musicie...

Wielki strach zapanował wśród biednych rybek.

— Cóż mamy począć? Jak się obronić przed grzechami żydów—jęknęły błagalnie—poradźcie nam, pomóżcie, dobrzy ludzie!

Zamyślił się mądry człowiek i poradził:

— Ot co uczynimy — powiada — urządzimy na jednym z zakrętów mocną tamę i ogrodzone w ten sposób miejsce przeznaczymy dla żydów - niech tam rzucają swe grzechy — dalej zaś iść się nie ważą. Oto wszystko. Sposób ten, aczkolwiek prosty, wydał się rybkom genjalnym. Zresztą, wszystkie rzeczy genjalne są proste.

Zbudowali tamę.

Tak, drogie dziatki, zbudowali tamę, odgrodzili rzekę od „żydowskich grzechów“ i... wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby nie inne smutne zjawisko. A mianowicie — rzeka czysta już teraz od „grzechów“, nietylko że się nie oczyściła, ale przeciwnie, im bardziej rozwijał się ruch fabryczny, tem więcej brudów i odpadków wylewano do wody. Były to nieczystości nie tak bardzo, wprawdzie, niebezpieczne, jak noworoczne grzechy żydowskie, ale zawsze — niepożądane. — Otóż rzeka zanieczyszczała się coraz bardziej, a w mętnej wodzie poczęły się dziać takie niesprawiedliwości, że pożal się, Boże! Krzywdziły, oczywiście, większe ryby, gdyż większe ryby odznaczają się zwykle instynktami drapieżników. Korzystały z tego, że woda jest mętna i w tych, że tak powiemy, odpadkach cywilizacji ludzkiej. wygodnie było im krzywdzić i gnębić drobne rybki.

Zagapi się która rybka, a tu — bac! — szczupak chwyta ją w zęby i koniec. —

* * *

I znów zebrały się małe rybki na naradę. Ale wszystko to na nic się nie zdało, jeżeli nie przyjąć pod uwagę, że wyjaśnił się fakt oczywisty, że wszystkiemu jest winien „szczupak żydowski.“

— Ależ pozwólcie, — protestowały niektóre bardziej naiwne — istnieje wszak tama...

— Cóż z tego? odpowiadały inne, szczupak żydowski umie przedostać się i przez tamę. Czyż istnieją dlań jakieś przeszkody?

— Ale przecież na jednego takiego „żydowskiego szczupaka“ wypada co najmniej 20 nieżydowskich — które mają takie same ostre zęby i taką samą drapieżną chciwość i jeżeli wyliczyć poprostu arytmetycznie,... Ale tu sprawa przeszła na płaszczyzny naukowe; a ryby, jak wiadomo powszechnie myślą bardzo wolno i z trudnością, to też z radością przyjęły prostą i jasną formułę „szczupak żydowski“ „wszystkiemu winien szczupak żydowski“. Rozumie się że szczupakom żydowskim najmniej zależało na obaleniu tej formuły.

* * *

Tak się rzecz przedstawia i po dziś dzień, dzieci moje. Źle się dzieje w wielkiej głębokiej rzece, ale w ciasnej i dusznej tamie dzieje się jeszcze gorzej.

„Wielka burza małą trawkę
„Szarpie, rwie i gniecie.
„Źle sierotce-rybce małej,
„Ciężko jej na świecie...“

Skarży się mała rybka. Nie tylko szczupaki gnębią ją. Ciasno i duszno w przeklętej, postokroć przeklętej tamie!...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Smutne życie, — smutne baśnie!...

przeł. *C. M.*

Z. SEGAŁOWICZ.

Pamiętam noc...

Pamiętam noc. Na łożu róż kielichy —
Twój krok gazelli i twój srebrny śmiech —
Twą radość i twój szept — pobożny, cichy
I grzech, co Bóg odpuścił — święty grzech!

Pamiętam wzrok — wpółtkliwy, nawpół gniewny,
I znów płomienny uścisk skuwa nas —
I zbytnia śmiałość serca nasze wzrusza,
I od nadmiaru szczęścia boli dusza,
I młodo nam — i biel dokoła nas,
I mija czas...

Pamiętam noc — i włosów twych korona,
Jak hyjacyntów złotych wonny zwój —
Dziecinne zęby twe i białość łona
I ręka twa bezwładnie opuszczona — — —
O, snuj się, pieśni, snuj!...

Przeł. *C. Meersonówna.*

Członkom związków sjonistycznych na prowincji oraz odbiorcom naszym

życzymy

הכתיבה וחתימה טובה

Redakcja i Administracja

„Życia Żydowskiego".

Bibljografja.

„Dla sceny hebrajskiej" zbiór I, wyd. „Lapid" Warszawa. 1 19 r. Cena 5 mk.

Starannie wydana książka, stanowiąca zbiór serji „Dla sceny hebrajskiej", zawiera 5 jednoaktowych dramatów i komedji Szolom Alejchema, Rajzena i Czechowa. Pięknym językiem przełożyli na jęz. hebrajski pp. Handelsalc i Fanina.

Niektóre z tych jednoaktówek są nam znane ze „sceny hebrajskiej", gdzie zostały odegrane z wielkim powodzeniem. Książka ta jest skarbem języka hebrajskiego, a w szczególności powstającej obecnie sceny hebrajskiej.

Altnajland. Ukazał się drugi zeszyt miesięcznika „Altnajland", zawierający bardzo bogaty i ciekawy zbiór artykułów o Palestynie, a m.:

I. Zangwiil. Przed trybunałem świata.
Prof. Chajes, Jakim prawem?
N. Szwalbe, Palestyna w polityce międzynarodowej,
J. Wilkański, Nacjonalizacja ziemi.
Agr. E. Hinger. Armja pracy.
R. Guttman, Szkoła żydowska w Palestynie.
J. Warszawski. Nasze starożytności w Palestynie.
Kwestja językowa w Palestynie—wywiad z Ben-Awigdorem, rabinem Złotnikiem i Cwi Pryłuckim.
Prof. Lehr, Kobieta arabska.
Dr. A. Rupin, Libanou.
Prof. K. Lehrman, Roślinność Palestyuy i inne.

Miesięcznik ten zdobył sobie już wielką popularność wśród wszystkich odłamów organizacji sjonistycznej i ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Odpowiedzi Redakcji

„Doświadczonemu" i „Dalekowidzowi". Nie nadaje się.

REDAKTOR A. Szejnman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Warszawa. Druk Spółka Komand. J. Perczyński i S-ka. Zielna 47.